Nr. 69. We Lwowie Czwartek dnia 10. Marca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac M liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haa et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R w Warszawie Riechman et Frendler anonsów w Paryżu C. Adam rue de Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od w

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomi nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wi

Po Delegacjach.

Lwów 9. marca.

Nadzwyczajny epizod delegacyjny minął szczęśliwie. Odpowiedzialny kierownik spraw zewnętrznych monarchji austro-węgierskiej niewiele miał kłopotu ze swem nadzwyczajnem żądaniem. Bez dłuższej dyskusji uchwaliły obie Delegacje, austrjacka i węgierska, jednogłośnie pięćdziesiąt i dwa nadzwyczajnych miljonów, otrzymawszy wprzód w komisjach budżetowych wyjaśnienia, które stosunkowo dość mało światła rzucają na sytuację polityczną Europy i na cele polityki hrabiego Kalnoky'ego.

Komisja budżetowa Delegacji austrjackiej Rady państwa dowiedziała się z ust ministerjalnych, że sprawa bułgarska zeszła obecnie na drugi plan, że główną uwagę zwraca dyplomacja austrjacka na ewentualne wypadki na Zachodzie i na stosunki między Francją a Niemcami.

Inaczej ilustrowano sytuację międzynarodową w komisji budżetowej Delegacji Sejmu węgierskiego. Tam oświadczył hrabia Kalnoky, że sprawa bułgarska nie straciła nic ze swego charakteru groźnego i stoi znów na pierwszym planie polityki europejskiej.

Mimo tak sprzecznych enuncjacyj jednego i tego samego ministra spraw zewnętrznych, mimo tak sprzecznego oceniania sytuacji, czuły się obie Delegacje spowodowane do jednomyślnego zawotowania żądanego kredytu.

Ani nam przez myśl nie przechodzi czynić Delegacji — w pierwszym rzędzie austrjackiej — jakikolwiek zarzut za jej jednomyślne wotum. Owszem sądzimy, że imponująca manifestacja delegacyjna i nadzwyczajny pospiech, z którym się załatwiły z nadzwyczajnemi miljonami, znakomitą będzie pomocą dla dalszej akcji hrabiego Kalnokyego. Mimo to, a może właśnie dlatego, sądzimy, że tak dla wspomnianych dalszych kroków, a głównie dla ludności, na której uchwalone miljony w krótkim stosunkowo czasie zbyt dotkliwie się odbiją, byłoby lepiej, gdybyśmy się cośkolwiek więcej byli dowiedzieli o tajnikach politycznych austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych. Wiemy nadto dobrze, że w międzynarodowej dyplomacji dzieją się bardzo często rzeczy, które dla zwykłych profanów wieczną winne być osłonięte tajemnicą. Ale, mimo to, w nadzwyczajnych razach trzeba do nadzwyczajnych uciec się środków.

W chwili zebrania się Delegacyj wspólnych horyzont polityczny Europy był stosunkowo dość rozjaśniony. Obawy się, że wojna francusko-niemiecka była tylko *ad hoc* wywołaną. Cel zamierzony został osiągnięty, burza minęła i można było „zamknąć parasol“. W tej samej jednak chwili sprawa bułgarska. która na pierwszem posiedzeniu komisyjnem zdegradowaną została na drugi plan, wyawansowała już na najbliższem posiedzeniu na pierwsze miejsce międzynarodowej polityki europejskiej. Przykro to wyznać, ale trzeba skonstatować, że dyplomacja nasza bardzo — mówiąc łagodnie — niedokładnie — informowaną bywa o wypadkach bułgarskich.

Nie możemy wprawdzie domagać się od naszego ministra spraw zewnętrznych, aby z góry był uprzedzony o mającym nastąpić wybuchu rokoszu sylistryjskiego, ale sądzimy, że nie na to tyle Austrja utrzymuje ajentów w Bułgarji, nie na to w każdem mieście bułgarskiem ma własnych konsulów, aby w obec nadzwyczajnego tamże od dwóch lat stanu rzeczy wolno było pierwszemu ministrowi twierdzić jeden dzień przed wybuchem powstania, że sprawa bułgarska zeszła na drugi plan. W obec takiego stanu rzeczy trudno nam chyba wziąć za złe, że nie możemy mimo jednogłośnego zawotowania kredytów nadzwyczajnych ślepem zaufaniem darzyć ministra, który musi desawuować własne enuncjacje. Zaufanie nasze do naszego odpowiedzialnego kierownika spraw zagranicznych na tem cięższą jest wystawione próbę o ile że sprawa bułgarska nietylko, iż według drugiej enuncjacji ministra nic nie straciła z groźnego swego charakteru, ale zdaniem naszem weszła w stadjum groźniejsze, aniżeli była dotychczas.

Dla warowania swego znaczenia i swej powagi widziała się Rejencja zmuszoną do wykonania wyroków śmierci na przywódcach spisku w Sylistrji i Ruszczuku. W żadnem innem państwie nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego. Wszędzie karze się śmiercią tych, którzy z bronią w ręku powstają przeciw panującemu porządkowi i przeciw legalnej władzy. Tylko od Bułgarji żądają wyjątku. Tylko tam reprezentanci mocarstw wysyłają noty zbiorowe do Rejencji, żądając od niej niewykonania słusznej i zasłużonej kary.

Nie należymy z pewnością do bezwzględnych zwolenników kary śmierci, a zwłaszcza tam, gdzie chodzi o przestępców politycznych. Przyzwyczajeni jesteśmy widzieć przestępców politycznych, jako walczących za jakąś wielką sprawę, za ideę, otoczonymi aureolą męczeństwa, a jeżeli ramię karzącej sprawiedliwości ich dosięga, wówczas mimowoli towarzyszy im żal, gdyż umierają nie dla egoistycznych widoków, nie dla osobistych celów, ale — za przekonanie.

O spiskowcach bułgarskich tego powiedzieć nie można. Powszechnie wiadomo, kto nimi kierował i za co oni zostali straceni. Dla odstraszającego przykładu musiała Rejencja wymierzyć sprawiedliwość. Czy mocarstwo, dla którego spiskowcy ponieśli śmierć, ujmie się za nimi — nie wiemy.

Nie wiemy też, jaką rolę w takim razie przyjęłaby na siebie Austrja — i to jest powodem, że zaufanie nasze do naszego ministra spraw zewnętrznych jest niezupełne.

Subwencjonowanie dróg powiatawych i gminnych.

Wydział krajowy uchwalił na wtorkowej sesji rozdzielić znaczniejszą sumę tytułem bezzwrotnych zasiłków na budowę dróg powiatowych i gminnych. Zasiłki otrzymali:

a) Wydział powiatowy w Limanowej na budowę drogi gminnej do granicy powiatu Wielickiego w Krasnem do Łososiny górnej kwotę 600 złr., i na budowę drogi gminnej z Krasnego do Tymbarku kwotę 600 złr.

b) Wydział powiatowy w Łańcucie na dalszą budowę drogi powiatowej z Łańcuta do Leżajska kwotę 4.000 złr.

c) Wydział powiatowy w Nisku na dalszą budowę drogi gminnej z Rudnika do Krzeszowa kwotę 1.000 złr. i na dalszą budowę drogi gminnej z Rudnika na Ulanów do Niska kwotę 1.000 złr.

d) Wydział powiatowy w Myślenicach na dalszą budowę drogi gminnej w Pcimiu kwotę 1.500 złr., i na dokończenie budowy drogi gminnej z Krzywaczki do Radziszowa kwotę 1.500 złr.

e) Wydział powiatowy w Nowym Sączu na dalszą budowę drogi gminnej z Nowego Sącza do Bobowej kwotę 2.000 złr.

f) Wydział powiatowy w Bóbrce na dokończenie budowy drogi gminnej Bobrzecko-Przemyślańskiej resztę w kwocie 882 złr.

g) Wydział powiatowy w Tarnopolu na dalszą budowę drogi powiatowej Tarnopolsko-Brodzkiej w powiecie Tarnopolskim. kwotę 8000 złr.

h) Wydział powiatowy w Brodach na dalszą budowę drogi powiatowej w powiecie Brodzkim kwotę 8.000 złr.

i) Wydział powiatowy w Jarosławiu na dalszą budowę drogi gminnej z Jarosławia do Kańczugi kwotę 2.400 złr., i na dalszą budowę drogi gminnej z Jarosławia do Sieniawy kwotę 600 złr.

k) Wydział powiatowy w Skałacie na dalszą budowę drogi gminnej z Grzymałowa do Podwołoczysk kwotę 8.000 złr.

l) Wydział powiatowy w Przemyślanach na dokończenie budowy drogi powiatowej z Glinian do Jaktorowa bezzwrotną subwencję w kwocie 5.000 złr., i bezprocentową pożyczkę w kwocie 5.000 złr.

Ogółem rozdzielono sumę 50.082 złr.

Korespondencje.

Kraków 8. marca.

(*Loterja artystyczna na fundusz wdów po literatach. — W sprawie budowy teatru. — Czytelnia akademicka. — Zarząd Uniwersytetu. — Policja.*)

Odkładane po kilka razy ciągnienie loterji artystycznej, urządzanej przez zarząd tutejszego Koła literacko-artystycznego na fundusz pomocy dla wdów i sierót po literatach i artystach, a zapowiedziane „ostatecznie“ na dzień 28go lutego br. nietylko że się nie odbyło, lecz postanowiono odłożyć je znów na czerwiec br. Nie chcę się wdawać w krytykę tego rodzaju postanowień, z obowiązku notuję tylko, iż posiadacze biletów, wiadomość tę przyjęli z niesmakiem, zdaje się całkiem usprawiedliwionym.

W sprawie budowy nowego teatru zapadły wczoraj wymagające jeszcze potwierdzenia Rady miejskiej uchwały komisji teatralnej, mocą których część szpecących miasto budynków dawnego szpitala św. Ducha ma zostać zburzoną, zaś na opróżnionym placu stanie teatr. Konkurs na plany teatru ogłoszony zostanie dopiero po decyzji Rady, która niezawodnie będzie pomyślną dla sprawy. Komisja postanowiła starać się u Rządu o odstąpienie miastu obecnego gmachu teatralnego i zamierza przekształcić go na szkołę i Muzeum. — Wlokąca się żółwim krokiem sprawa, w ten sposób posunęła się wreszcie naprzód.

Czytelnia akademicka tutejsza dwudziestą rocznicę swej egzystencji obchodzić będzie w tych dniach przyjętym obyczajem, tj. wspólną bibką, na którą zaproszono także profesorów i dawnych już dojrzałych wiekiem członków. Oprócz biesiady, na którą ten i ów już się zaopatrzył w sporą dozę oratorskiej swady, odbędzie się później nieco wieczorek deklamacyjno-muzyczno-wokalny. O wydawnictwie prac obecnych uczniów naszej Wszechnicy na razie nic się nie zdołałem dowiedzieć, chociaż było zapowiedziane.

Rektor hr. Tarnowski z upoważnienia Senatu ogłosił konkurs na dostawę dla nowego gmachu Uniwersytetu mebli i sprzętów szkolnych. Rękodzielnicy tutejsi mają nadzieję utrzymania się przy tej dostawie.

Publiczność zmuszona mimowolnie do wielkopostnych rozmyślań, na temat złych, fatalnych czasów — rozweseliła się dzisiaj. Przyjechał sobie jakiś syn mglistego Albionu — nakarmił ciało w hotelu „Wiktorja“, wstąpił do księgarni, kupił plan sytuacyjny okolic, wziął fiakra i jazda na kopiec Kościuszki. Tam rad był gawędzić z żołnierzami słabą niemczyzną, lecz nasi wojacy go nie rozumieli. Z kopca pojechał do Michałowic ujrzeć na granicy wypasionych rosyjskich celników i rozpytawszy się o wszystko, a dowiedziawszy się nic, lub bardzo niewiele, powrócił, aby przenocować w Dyrekcji policji. Wylegitymował się przecież dostatecznie, że jest dziennikarzem angielskim i kapitanem wojsk królowej Wiktorji — więc w zgodzie po przygodzie opuścił nasz gród. Inaczej postąpiła jednak policja ze sztuką Kotarbińskiego i Wołowskiego, pod tyt.: „Nie wypada“ — uznała bowiem, że grać jej nie wypada w Krakowie, chociaż była graną w Warszawie, i trwa przy tem niezłomnie.

Wiedeń 8. marca.

(*Egzekucja ruszczucka*).

(x.) Egzekucja wykonana na dziewięciu przywódcach ostatniego powstania w Ruszczuku, wywołała w tutejszym świecie politycznym nadzwyczajne wrażenie. Takiego końca nikt się nie spodziewał. Regencja postępowała dotychczas tak oględnie, z tak wielkim taktem umiała unikać wszystkiego, coby drażniło własną miłość Rosji, iż nikt nie był wstanie przypuścić, że właśnie w tej chwili, w obec tak silnie naprężonej sytuacji politycznej w Europie, popełni krok grożący zagładą i jej i wolności Bułgarji i pokojowi europejskiemu. Spodziewano się, że i tym razem skończy się na ułaskawieniu skazanych na śmierć przez Sąd wojenny zdrajców, i że czeka ich najwięcej więzienie dożywotnie.

Tymczasem stało się inaczej. Regenci chwycili się ostatecznego środka, ażeby zabezpieczyć się od bezkarnej dotychczas działalności narzędzi zakupionych przez cara, a chwycili go się wiedząc dobrze, że Rosja uważać to będzie za prowokację. Nic dziwnego, że nawet taki *Fremdenblatt*, zazwyczaj wtajemniczony w arkana wielkiej polityki, nazywa wiadomość o rozstrzelaniu Filowa i towarzyszy *überraschend*. Widocznie nawet w sferach, z których organ ten czerpie natchnienie, nie zdano sobie jeszcze jasno sprawy z tego, jakie następstwa mieć może ta najnowsza scena tragedji bułgarskiej.

W każdym razie uważają ją tutaj za stanowczy, ostatni zwrot w kwestji bułgarskiej, a może nawet kwestji Wschodniej. Rosji nic już nie przeszkadza wskazać na konieczność interwencji w Bułgarji, a dla Austrji nie będzie wyboru, tylko albo ustąpić i oddać jej losy półwyspu bałkańskiego na łaskę lub niełaskę, albo stanąć w obronie własnej polityki na Wschodzie a w takim razie dobyć oręża. *Tertium non datur.* Co Austrja wybierze — okaże to może już najbliższa przyszłość.

„Crescit eundo.“

Prasa francuska, a przynajmniej znaczna jej część urządziła sobie w ostatnim czasie rodzaj sportu podawania alarmujących wieści o zdrowiu cesarza niemieckiego.

Natychmiast po doniesieniu dziennika *Temps*, iż „stan zdrowia cesarza jest zatrważający, a lekarze dzień i noc spędzają przy łożu chorego obawiając się spodziewanego a smutnego wypadku“ napisał *Paris* artykuł p. t.: „L'empereur moribond.“ W ślad za nim poszedł *Evenement*, przepowiadając w artykule p. t. „L'empereur meurt“, że — cesarz będzie prawdopodobnie pierwszym i ostatnim swojego rodu który dwie nosił korony. Z wstąpieniem bowiem na tron jego syna zmieni się położenie a oś rządów znajdzie inne punkta oparcia. Niemcy zostaną uszczuplone, władza zmniejszoną a słaba nić wiążąca państwa ze sobą zerwana.“

Intransigeant zamieszcza szereg spostrzeżeń pod tyt.: „La fin d'un régne.“ Rochefort bada sprawę historycznie, porównuje państwo Wilhelma z państwem Karola Wielkiego i tak kończy: „Tak, nie możemy przeczyć, że cesarz Wilhelm strasznie pomścił się na Francji za obelgi, jakich sobie Napoleon I. pozwolił w obec jego matki. Naturalnie, że skutek ten zawdzięczał Wilhelm raczej szczęściu niż wytrwałości.“

Wreszcie *La Voie du Peuple* przewyższa wszystkich w artykule pod tyt.: „Ostatnie chwile cesarza Wilhelma“, w którym pisze: Wczoraj o godzinie 3. po południu cesarz niemiecki zakończył życie. Smierć jego ogłoszoną zostanie ze względów politycznych dopiero za trzy lub cztery dni, ponieważ Bismark ma w tem swój interes, ażeby smutnego faktu d wcześnie nie rozgłaszać.“ Pismo nieprześcignione w naiwności, czy też kłamstwie, zarobiło znaczną kwotę na tej wiadomości. Sprzedano o kilka tysięcy egzemplarzy więcej.

Dziwić się prawie należy, że nie znalazło się pismo, któreby podało ceremonjał pogrzebu! Gruntowność francuska ustaliła znów swoją reputację.

Tragedja zdrady.

Podczas gdy ks. Aleksander Battenberg leży, przykuty chorobą do łoża, pod spokojnym dachem ojczystym, — druga jego ojczyzna bywa zawsze jeszcze igraszką w rękach rewolucjonistów i dyplomatów, targaną i szarpaną przez jednych i drugich na wsze strony. Ludzie ci, którzy dziś w Bułgarji rządzą — być może jeszcze tylko dziś — i niemal co krok składają w oczach Europy tak potężne i krwawe dowody swojej energji i siły, wszyscy oni są przyjaciołmi ks. Aleksandra, — oni to bowiem umożebnili byli przygnębionemu na ciele i duchu, a tak ukochanemu przez nich księciu powrót do Ruszczuku i przez sto godzin ponownych jego rządów, stali z niezachwianą wiernością u boku prawego swego władcy. Oni wreszcie: Stambułów, Stoiłow, Mutkurow, Petrowo, Panica i Radosławów, jako rejenci ustanowieni przez wielkie Sobranje, dokonali zbiorowej egzekucji w Ruszczuku na 9 rokoszanach.

Prawie wszyscy ci mężowie są Europie dobrze znani. Stambułow, młody jeszcze człowiek, małego wzrostu, z nadzwyczaj energicznem obliczem i wychowaniem europejskiem, — był łącznie z Radosławowem i Mutkurowem, kierownikiem kontrrewolucji na rzecz ks. Aleksandra, która jak wiadomo zwyciężyła. W owych dniach wrześniowych, gdy przybył do Ruszczuku dla powitania powracającego księcia, rzekł do obecnych tam korespondentów zagranicznych: „Przeprowadziliśmy kontrrewolucję bez rozlewu krwi, bez broni i prochu, jedynie z pomocą narzędzia cywilizacji nowożytnej — drutu telegraficznego. Zatelegrafowaliśmy do wszystkich miast i miasteczek, aby ludność podniosła się przeciw spiskowcom i Bułgarzy byli nam posłuszni, dochowując swej wiary prawowitemu władcy. „Oto tutaj“ — przyczem wskazał na wielotysięczną rzeszę, która pokrywała port i wzgórza ruszczuckie, wyczekując w podniosłym nastroju przybycia księcia — „macie odpowiedź na noc haniebną, w której nasz książę został w stolicy zdradzony i porwany“. Obecny był przytem podpułk. Filow szef brygady ruszczuckiej, wówczas zagorzały przeciwnik Rosji, który przybył tutaj, aby oddać ks. Aleksandrowi wojsko swoje i zapewnić go o tegoż wierności i przywiązaniu. Dziś, ten sam stary Filow debiutując jako rewolucjonista, dogorywa z ciężkich ran, które otrzymał w walce przeciw Rejencji, a w usługach Rosji. Nie rozstrzelano go, choć Sąd wojenny wydał i na niego wyrok śmierci — snać wzięło górę w piersiach rejentów uczucie ludzkości i niechciano dobijać półtrupa. Ciężka pokuta za zdradę ojczyzny... Filow jest nadzwyczaj skromnym i ograniczonym człowiekiem, a odrobinę rozumu — jak to się u nas mówi, „chłopskiego“, zabrała mu śliczna młoda żona, Rosjanka, przypominająca kolorem włosów i urodą ekscesarzowę Eugenję. Upadek Filowa datuje się od pierwszej chwili jego zetknięcia się z Kaulbarsem — uległ pokusie, jakkolwiek długo się jej obraniał. Pamiętamy, jak Kaulbars przyjechał do Ruszczuku i pierwszą jego rzeczą było, że wezwał do siebie Filowa. Komendant załogi widocznie przeczuwał ów wpływ zabójczy ajenta rosyjskiego i nie poszedł doń. Na to poszedł Mahomet do góry — gen. Kaulbars raczył stawić się w mieszkaniu Filowa.

Teatr ruski w Galicji

napisał

Stanisław Pepłowski.

(Ciąg dalszy.)

Ogłoszenie konkursu zachęciło do działania wiele talentów pisarskich. W Tarnopolu ks. Wasyl Ilnicki (obecnie dyrektor gimnazjum ruskiego we Lwowie) napisał tragedję historyczną „Nastusia“ (graną w roku 1885 we Lwowie). We Lwowie J. Guszalewicz pisał melodramata ludowe: „Podhirjane“ i „Selskii plenipotenty“, ktore utrzymują się po dziś dzień na scenie dla pięknej muzyki, kompozycji Michała Wierzbickiego.

Najczynniejszym wszakże z ówczesnych autorów ruskich był Paulin Swięcicki, pisząc pod pseudonimami: Łozowski, Pawło Swij, Stachurski. Życiu tego niezwykłego człowieka należy się na tem miejscu krótka wzmianka. Polak, z Ukrainy rodem, wychowaniec kijowskiego Uniwersytetu, przybył do Galicji po roku 1863. Przez krótki czas był aktorem w trupie Stengla (jako Sielski), niebawem rzucił jednak scenę i osiadł we Lwowie poświęcając się literaturze. Była to siła pierwszorzędna, wykształcony, odznaczający się szerokością poglądów, postępowych zasad. Pragnął on sojuszu Polski z Rusią i marzeniem jego było określenie jasnego programu politycznego dla piętnastu miljonów ludu. Chciał, by Polska uznała odrębność Rusi i połączyła się z nią na zasadach demokratycznej federacji. Poglądy swe wypowiedział Swięcicki w publicznym odczycie p. t.: „Diji ukrainskoj literatury w XIX wiku“. Swięcicki znał dobrze mowę i obyczaje ukraińskiego ludu i zachęcony przez Ławrowskiego z całym zapałem oddał się pracy na polu litaratury dramatycznej ruskiej. Prócz dramatu „Marusia“ przerobił dla sceny ruskiej przeszło dwadzieścia utworów z Moliera („Georg Dandin“ p. t.: „Hawryło Bambuła“). Fredry, Korzeniowskiego. Przerobił również poemat Szewczenki „Katerina“ na scenę i tłumaczył „Hamleta“ (drukowanego w „Nywie.“) Przez czas krótki (w lecie 1864) występywał Swięcicki nascenie ruskiej we Lwowie pod pseudonimem Łozowskiego, niebawem jednak ustąpił z powodu nieporozumień z Dyrekcją.

Obok Swięcickiego kupiło się całe grono pracowników na tej niwie, jak Klimkowicz, przerabiacz dramatów Kwitki („Szelmeńko najmyt,“ „Szelmeńko wołostnyj pysar“), Ostap Lewicki, dostarczający wybornych przekładów z języka niemieckiego i wielu innych.

Początek był piękny. Nietylko publiczność ruska, lecz także i polska okazywała żywe zajęcie się nowopowstałym teatrem. Dowodem tego był przedstawiony na scenie polskiej we Lwowie dramat „Ukrainka“, w którym całe sceny rozgrywały się w ruskiem narzeczu ludowem. Dramat ten odegrano z końcem maja 1864 roku, a polska i ruska publiczność, licznie zebrana w teatrze, darzyła hucznemi oklaskami pannę Maćkiewicz (Paraśka) i p. Koncewicza (Kozak). Pod względem artystycznym nie przedstawiała „Ukrainka“ wielkiej wartości. Za przykładem sceny stołecznej poszedł też Łobojko, dyrektor wędrownej trupy dając obok polskich przedstawienia sztuk ruskich w Stanisławowie i Kołomyi.

Do połowy lipca 1864 roku odbyło się we Lwowie kilkanaście przedstawień w języku ruskim, poczem nastąpiła przerwa aż do jesieni. Początek był, jak zauważyliśmy, piękny — koniec wcale inny.

Powiał mroźny wiatr z północy i omal na zawsze nie zniszczył pięknego posiewu. W obozie ruskim nastąpiły niesnaski. Po śmierci metropolity Jachimowicza, stronnictwo „świętojurskie“ pozbawione kierownika, zaczęło się rozpadać i znaczna część takowego oświadczyła się za Rosją. Stronnictwo rusofilskie mając w ręku zarząd domu narodnego i *Słowo*, organ Dziedzickiego, zapragnęło opanować teatr. Zaczęto napierać na Ławrowskiego, nie zawahano się nawet z zagrożeniem, iż teatr ruski wyrzuconym zostanie ze sali Domu narodnego i... wpływ russofilów zwyciężył.

Z afiszów znikła pisownia ukraińska, zastąpiona pseudo-rosyjską, aż do przemiany słów na afiszu pan, pani, panna, przez lud używanych na rosyjskie gaspadin, gaspaża, diewica. Z komitetu teatralnego ustąpił Klimkowicz, miejsce zaś jego zajął Dziedzicki. Na scenie zaczęto przedstawiać liche ramoty, rzeczy narodowe traktowano per baguatelle, język narodowy wyparty został ze sceny przez żargon rossyjsko-cerkiewny, słowem teatr stał się miejscem propagandy rosyjskiej.

Odbiło się to niekorzystnie na teatrze. Przedstawiano na nim liche ramoty jak „Osman Oczej,“ „Roksoliana“ „Hołoden i wlubłen,“ pisane i przerabiane okropnym językiem, lub też porywano się na zadania przechodzące siły młodej sceny, jak wystawienie opery Donizettego „Marja córka pułku.“ Nadto powstała walka zakulisowa między Baczyńskim a amatorami, tworzącymi główną niemal siłę teatru. Ci ostatni żalili się bezustannie na szorstkie obejście się ze strony Baczyńskiego, wytaczały się spory przed wydziałem „Besidy,“ zniechęceni amatorzy usuwali się od udziału w przedstawieniach. Dzięki występom Molenckiego, pozyskanego z towarzystwa Łobojki dla sceny ruskiej, przedstawienia przeciągnęły się we Lwowie aż po grudzień 1864 roku.

W początkach tegoż miesiąca wysłano towarzystwo złożone z pięciu kobiet (Baczyńska, Bohdan, Klitowska, Smolińska, Spryn), i czterech mężczyzn (Buczacki, Molencki, Syroiczkowski, Witoszyński) pod przewodnictwem Baczyńskiego do Sambora, gdzie pełnomocnikiem komitetu „Besidy“ zamianowano radcę Kaczkowskiego. W Samborze dała trupa ruska 7—8 przedstawień, uwieńczonych dzięki zabiegom Kaczkowskiego wcale niezłym rezultatem kasowym, lecz mimo to Baczyński wykazał w swem sprawozdaniu deficyt.

To dało pierwszy powód do zatargów między komitetem a dyrektorem, zwłaszcza po wyjaśnieniach ze strony Kaczkowskiego. Nie od rzeczy będzie nadmienić przy tej sposobności kilka słów o tym ostatnim.

Kaczkowski, radca sądowy w Samborze, był figurą w całem tego słowa znaczeniu oryginalną i abnegację w obec swych wydatków osobistych posuwał do najwyższego stopnia. Dla swego otoczenia był zwykłym skneră i dusigroszem i dopiero po śmierci jego okazało się, iż znaczny majątek zebrany z takiem zaparciem się przez całe życie, przeznaczył na cele Stowarzyszenia noszącego jego nazwisko. Stowarzyszenie Kaczkowskiego wydaje co miesiąca dziełka popularne dla ludu (Izdania obszczestwa imena Kaczkowskoho). Niestety celem tego wydawnictwa jest propaganda w duchu russofiskim.

Z Sambora przeniosła się trupa ruska do Przemyśla, dokąd własnym kosztem przewiózł ją paroch Wołczowiecki. ks. Witoszyński.

W Przemyślu przyjęto artystów ruskich bardzo życzliwie: po sześciotygodniowym pobycie okazało się z dwudziestu przedstawień przeszło 2.000 złr. czystego dochodu. W kwietniu 1865 r. nastąpił powrót do Lwowa, gdzie mimo ciągłych nieporozumień między dyrektorem a artystami, łagodzonych o ile możności przez komitet *Besidy*, trwały przedstawienia aż do czerwca t. r. Teraz oddano zarząd teatru na własny rachunek Baczyńskiemu i wyprawiono go ponownie na prowincję. Baczyński zwiedził tym razem Tarnopol, Stanisławów, Czerniowce, Kołomyję i Brzeżany, a towarzystwo jego z powodu ciągłych zatargów wewnętrznych, zmniejszało się co miasto prawie. Z niedobitkami powrócił Baczyński do Lwowa, gdzie zaangażowawszy ze sceny polskiej śpiewaka Koncewicza, dał jeszcze kilka przedstawień. Te nie cieszyły się wszakże dawnem powodzeniem, gdyż Baczyński pozbawił się z własnej winy najlepszych swych współpracowników. Zima 1866 roku zeszła na targach i swarach między *Besidą* a dyrektorem, który żądał, by mu wypłacono połowę z zebranych w drodze składek na teatr pieniędzy, czemu słusznie opierał się komitet teatralny.

Tymczasem starał się Ławrowski w Sejmie o uzyskanie subwencji dla sceny ruskiej z funduszów krajowych. W dniu 28go grudnia 1865 roku ukazał się po raz pierwszy w Izbie wniosek Ławrowskiego, domagający się uchwalenia subwencji rocznej w kwocie 3.000 złr., wypłacalnej na ręce każdoczesnego prezesa *Besidy*, z obowiązkiem składania rachunków i sprawozdania Wydziałowi krajowemu.

Przy tej sposobności dowiadujemy się, iż w dwu pierwszych latach istnienia teatru, dano we Lwowie 76, zaś na prowincji przeszło sto przedstawień. Wniosek Ławrowskiego odesłany do komisji budżetowej, przyszedł pod obrady Izby w dniu 12. kwietnia 1866 roku. Referent komisji, poseł Kozłowski, wnosił przejście do porządku dziennego nad wnioskiem o subwencję, a to z powodu braku dostatecznych funduszów. Wywiązała się na ten temat dyskusja bardzo burzliwa, z kwestji teatralnej zrobiono polityczną, a niewłaściwe wystąpienie posła Demkowa przeciw posłowi Zyblikiewiczowi, który przemawiał w obronie wniosku komisji, wywołało jedno z owych burzliwych zajść, charakteryzujących ówczesne zgromadzenia sejmowe. Wniosek Ławrowskiego upadł.

Tymczasem młoda scena ruska chyliła się z dniem każdym ku upadkowi. W czerwcu 1866 wyjechał Baczyński z swem towarzystwem na prowincję. Grał w Stryju, Drohobyczu, Truskawcu, Samborze. Najdłużej, bo prawie dwa miesiące, gościł Baczyński w Przemyślu, poczem w październiku t. r. powrócił do Lwowa i towarzystwo swe rozwiązał. Część artystów ruskich rozproszyła się na wszystkie strony, inni osiedli na bruku we Lwowie.

Do upadku sceny przyczynił się też rozstrój panujący w łonie komitetu. Rezultat konkursu, na który w ciągu dwu lat nadesłano 19 utworów, wzbudził powszechne niezadowolenie. Z czterech przyznano tylko jedną nagrodę i to utworowi, o którym nawet *Słowo* nie mogło się ozwać korzystnie — inne pominięto milczeniem, gdyż napisane zostały w myśl ogłoszenia konkursu, z którą przestał już komitet sympatyzować... W obec roz-

Jak było do przewidzenia, wkrótce potem Regencja odebrała Filowowi komendę w Ruszczuku, poczem tenże przeszedł jawnie i otwarcie w szeregi rosyjskich najemców.

Kolegami jego wojskowymi z pokonanego świeżo rokoszu byli: major Uzunow, major Panow i kapitan Zellenogorow — z nich Panow osobistość najwybitniejsza. W chwili wybuchu spisku sofijskiego bawił on, jako zastępca ministra wojny, wraz z Panicą i dzisiejszym wodzem armji bułgarskiej, Petrowem we Wiedniu. Na pierwszą wieść o zamachu przeciw ks. Aleksandrowi, pośpieszyli wszyscy trzej do Bułgarji. Maj. Panica u boku ks. Aleksandra wygrał bitwę pod Sliwnicą i był zawsze wiernym swojemu księciu, a i dziś jest jedną z tych nielicznych osobistości w Bułgarji, które na zupełne zaufanie zasługują. Petrowo był wówczas właśnie w podróży poślubnej i musiał ją przerwać, zapewne ku niemałemu zmartwieniu swej młodej żony. Obecnie dzierży on w swoich rękach niemal nieograniczoną władzę militarną, na mocy której podpisał wyrok śmierci, ferowany na 9 zdrajców przez Sąd wojenny. Pomiędzy nimi był Panow, ongi towarzysz podróży i serdeczny przyjaciel! Ktoby to był wówczas pomyślał, gdy obaj opuszczali hotel wiedeński *Oesterr. Hof*, omawiając z żywem wzruszeniem sprawozdania o zamachu przeciw swojemu władcy; a następnie, gdy w *coupé* kolejowem w ciągu długiej podróży układali plan stłumienia spisku i pogromu nikczemnych buntowników! Dziś role ich zmienione w sposób okropny: Petrowo kazał rozstrzelać eksprzyjaciela swojego, który przyłączył się do przeciwników legalnych następców ks. Aleksandra. Jeszcze za rządów tego ostatniego miał on powierzoną ważną rolę, był zastępcą szefa jener. sztabu. Lecz już później, gdy książę powrócił był na przelotną chwilę na tron swój, to i ówdzie szeptano o wiarołomstwie tego oficera. To też owej pamiętnej nocy, w której książę zgromadził w pałacu sw. oficerów, aby im oznajmić, że zrzeka się tronu i porzuca kraj na zawsze, maj. Panica wystąpił i wszem w obec oskarżył Panowa o zdradę. „Oto stoi ten szubrawiec!" — rzucił podniesionym głosem — zbladłemu i trzęsącemu się Panowowi w oczy, a tłum oficerów rozstąpił się, aby uchodzącemu zdrajcy zrobić miejsce wolne i broń Boże nie otrzeć się o jego mundur splamiony.

W ostatnich miesiącach Panow zrzucił już maskę a przed kilku dniami padł od kul kompanji egzekucyjnej. Był to rosły, przystojny mężczyzna, twarz jego charakterystyczną o silnie zarysowanych rysach okalał gęsty zarost. Wybitny talent wojskowy, w razie zwycięstwa rokoszu, byłby niezawodnie wziął dyktaturę Bułgarji, by prostować drogę Rządom rosyjskim. Studja ukończył w Rosji i Francji i uprawniał do wielkich o nim nadziei, które wszystkie spoczęły obecnie pod piaskową mogiłą na stokach ruszczuckich... Podobnie tamtemu i major Uzunow odbył studja swoje w Rosji. Młody jeszcze, pełen ochoty do życia i jego rozkoszy, nie stał tak w tem niezaradnie, wolę był w Ruszczuku po wypędzeniu ks. Aleksandra. Stanąwszy na trybunie, rzekł Kardjew do spędzonego motłochu: „Jesteśmy od obecnego tyrana uwolnieni, wypędził go lud sam, oddał należytą znów do Rosji, która nas wyswobodziła!" Po owem zabił się w Ruszczuku, poczem drogo opłacone „żiwio" na cześć Rosji zagrzmiało w powietrzu. — Dwa dni później: Ks. Aleksander wracał do Bułgarji. Stambułow wziął rządy w swoje ręce. Szanowni obywatele Ruszczuku urządzili drugi liczniejszy mityng i rzucili anatemę na spisek i zdrajców. Tymczasem Kardjew umknął do Dżurdżewa, zkąd powrócił do Ruszczuku dopiero wtedy, gdy Rejencja, zapomniawszy rozmaitych [illegible] w kraju Zgodnie z rządy swoje. Widocznie rzemiosło zdrajcy było zyskowne, bo powrócił on i z dobrym sukcesem uprawiał czas dłuższy, aż przyszła wreszcie „kreska na Matyska" — miłość do imperjałów złotych opłacił głową własną.

---

bicia się zarzewia Baczyńskiego, *Besida* pertraktowała zrazu z rozmaitemi osobami o objęcie Dyrekcji teatru, w końcu jednak zdecydowano się powierzyć Baczyńskiemu i nadal losy ruskiej sceny. Ten zażądał 1500 zł. wsparcia z funduszu teatralnego, które to kwotę przyrzeczono mu wypłacić pod warunkiem, że zbierze odpowiednie towarzystwo. W kwietniu 1867 opuścił Baczyński Lwów z towarzystwem złożonem z jedenastu osób (6 mężczyzn i 5 kobiet), dążąc na Tarnopol do Ułaszkowiec, a ztamtąd na Stanisławów do Stryja. Na wędrówce źle się wiodło towarzystwu ruskiemu, złożonemu przeważnie z sił młodszych i niewyćwiczonych. Po niepowodzeniu przyjechały się niepomiernie ciągłe kłótnie między Dyrekcją a artystami. Szorstkie obejście się Baczyńskiego z członkami trupy, oraz zawiść Baczyńskiej względem młodszych artystek, dostarczały bezustannie przyczyn do nowych sporów w łonie towarzystwa. W październiku 1867 roku rozwiązał Baczyński w Stryju po raz który swe towarzystwo i teatr ruski przestał istnieć.

Na nic nie zdały się interwencja i pertraktacje wydziału *Besidy* z Baczyńskim. Napróżno ofiarowywał Sinkiewicz, ówczesny prezes Towarzystwa, znaczną ze swej strony zapomogę. Baczyński, zabrawszy żonę, Molenckiego, oraz kilka osób z dawnego towarzystwa, wyjechał wraz z całym inwentarzem teatralnym do Kamieńca Podolskiego.

Tak więc Rusini pozbawieni zostali swej sceny. Stronnictwo rusofilskie przebąkiwało coś wprawdzie o subwencji, złożonej z siedmnastu tysięcy rubli, które nadejść miały z Rosji, w razie gdyby teatr oddany został zupełnie na usługi ich interesów — skończyło się jednak wszystko na pogłoskach. *Besida* traktowała tymczasem to z Karpeńką, to znów z Artymowskim-Hulaką z Ukrainy o objęcie Dyrekcji sceny ruskiej w Galicji, układy te wszakże nie doprowadziły do żadnych rezultatów.

W ciągu roku 1868 dano kilka amatorskich przedstawień w sali Domu narodnego. Urządzał je Niżankowski, dawniej artysta teatru.

(Dokończenie nastąpi).

Kupiec Aleksander Zwetkow, jest kuzynem mieszkającego we Wiedniu kupca Kowaczowa i był frekwentantem wiedeńskiej akademji handlowej. Później pojechał na jakiś czas do Anglji. Rozpocząwszy interes na własną rękę, osiadł w Ruszczuku i otworzył handel importowy i eksportowy. Otrzymał zastępstwo rozmaitych austrjackickich i angielskich firm dla Bułgarji i ciągnął ztąd ogromne zyski. Był to zresztą człowiek jeszcze bardzo młody — liczył zaledwie 24 lat. Lecz snać nie wystarczało mu dojść do dobrobytu pracą i handlowym sukcesem, lecz zapragnął zbogacić się „przez jedną noc". Owóż jak w innych krajach gra giełdowa pogrąża niejednego kupca i spekulanta w przepaści zguby, tak pono w Bułgarji zastępuje miejsce giełdy... zdrada i szalbierstwo. Nietylko honor i mienie, lecz nawet życie stawiają tam na jedną kartę... Obaj ci kupcy, zastrzeleni w obrębie Ruszczuckiej fortecy, dali na sobie odstraszający przykład tej spekulacji niebezpiecznej.

Zdrajcy polegli — krwią zmazano hańbę nikczemnego rokoszu. Trupy ich zagrzebano w żółtym naddunajskim piasku i... *l'ordre regne à Rouszczuk!*

Wypadki na Wschodzie.

Rząd ogłosił następujący komunikat o rokoszach w Sylistrji i Ruszczuku, oraz o ich stłumieniu:

„W poniedziałek 28. lutego, kapitan Krestow podniósł w Sylistrji rokosz przeciw Rządowi, aresztując przytem prefekta i kilku urzędników. Przeciw buntownikom wysłano natychmiast z Ruszczuku oddział piechoty z dwoma działami i 50 konnych żandarmów pod komendą kapitana Popowa, z Warny zaś drugi oddział piechoty i pół szwadrona kawalerji pod komendą kapitana Paniczewskiego. Naczelne dowództwo objął kapitan Drunderowski, kowendant pułku dunajskiego. Nim jednak wojska te przybyły do Sylistrji, miasto i cytadela znajdowały się w ręku wojsk wiernych Rządowi. Pułkownik Krestow został zastrzelony przez swych towarzyszy, jako zdrajca ojczyzny. W Ruszczuku major Usunow, kapitan Wulkow i i inni oficerowie, przerwali dnia 26. z rana linię telegraficzną i na czele oddziałów pionierskich zaatakowali zamknięty w koszarach 5-ty pułk piechoty. Walka trwała cały dzień i była krwawą. Milicja i żandarmerja, zebrane pospiesznie, uderzyły na pionierów, skutkiem czego rokoszanie dostali się w dwa ognie. Wkrótce otoczono ich i rozzbrojono. Przywódcy rokoszan usiłowali dostać się na drugi brzeg Dunaju, zostali jednak schwytani i oddani pod sąd. Aresztowano także kilku telegrafistów."

Członek Regencji Radosławów i minister wojny Nikołajew wysłali następujący telegram do prefektów i komendantów wojsk, które brały udział w stłumieniu rokoszu: „Jesteśmy upoważnieni wypowiedzieć w imieniu Regencji wszystkim żołnierzom i obywatelom, oraz ich komendantom i dowódcom najwyższą wdzięczność za trudy i patrjotyzm, jakich złożyli dowody przy stłumieniu zbrodniczego powstania, wywołanego przez znanych zdrajców ojczyzny. Wdzięczna ojczyzna nie zapomni nigdy zasług i ofiar, jakie ponieśli w tak ciężkich czasach wierni jej synowie. Niechaj żyją na sławę dzielnego ludu bułgarskiego obrońcy wolności i niezawisłości Bułgarji!"

* * *

Prezydent gabinetu Radosławow otrzymał w drodze telegraficznej od komitetu narodowego w Sliwnie adres dziękczynny dla Rejencji z wezwaniem, aby z całą surowością postępowała w obec wrogów narodu. Rejencja winna wytrwać na obecnej drodze i może być pewną, że naród z ufnością stoi przy Rządzie. Z innych miast nadeszły podobne dowody uznania.

* * *

Do *Neue freie Presse* donoszą z Odessy dnia 5. bm.: Gdyby przyjść miało do okupacji Bułgarji przez Rosję, przypadłoby to zadanie stacjonującej tu 15-tej dywizji, należącej do 8-go rosyjskiego korpusu armji. Jenerał-gubernator Roop, który w dniu 3. b. m. powołany został do Petersburga, otrzymałby naczelne dowództwo nad wojskiem okupacyjnem, okupacja księstwa rozpoczętąby została drogą morską przez Warnę.

Głos z kraju.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Najsilniejszym objawem żywotności społeczeństwa jest niezawodnie walka, jaką pojedyncze działy tego społeczeństwa między sobą staczają. Na odwrót, spokój, jest oznaką pewnego odrętwienia, zaumarcia ludzkości, jako takiej. Przestrzeganie, aby z jednej strony walka nie przeszła granic, po za któremi powstaje chaos, a z drugiej czuwanie nad ciągłem poruszaniem organizmu życiowego, iżby nie zapadł w sen, działanie takie przypada w udziale ludziom wybranym, ludziom o silnej woli, bogatej myśli, szlachetnych i wzniosłych porywach! Ich to zadaniem przodować ludzkości, ich obowiązkiem prowadzić ją prostą drogą do jedynego celu... do jej uszczęśliwienia, a więc, aby prawo było szanowane i równe dla wszystkich, aby jedni nie wywyższali się kosztem drugich, aby wola człowieka była szanowana w granicach zakreślonych przyrodzonemi prawami, aby wreszcie miłość wzajemna była regułą... a miłość i poświęcenie dla ojczyzny górowały nad wszystko!

Wzniosłe więc i szczytne jest zadanie tych wybrańców, którzy ludzkość takiemi torami prowadzić mają, ale i trudne, tak trudne, że wielu... wielu z nich upada zanim jeden prawdziwy powstanie. Jeden prawdziwy! Czyżby byli i nieprawdziwi... niepowołani? Niestety są — a o ile ci prawdziwi trybuni, owi apostołowie miłości bliźniego i ojczyzny, potęgą swego szczytnego geniuszu są w stanie wlać w nas nowe życie, zagrzać nasze serca i natchnąć nasze myśli szlachetnemi porywy, o tyle ci inni przynoszą nam szkody. Im zaś społeczeństwo jakie większemu podlega rozkładowi, im większą przebywa kryzis, tem liczniejszą jest falanga tych niepowołanych trybunów, tem śmielsze są ich działania, a co niestety smutniejsze, tem silniejszy ich wpływ.

Zdrowa bowiem różczka, tylko na zdrowym przyjmie się pniu, a jad nadgniłej gałęzi, zakaża łatwo całe drzewo. Miodowe słówka, lub pełne fałszywego patrjotyzmu, ba nawet niby najszlachetniejsze chęci wyrażające tyrady tych ludzi słuchane są z upojeniem, chwytane z rozkoszą. Rozkładamy każde zdanie, badamy każde słowo — delektujemy się myślą złą w głębi tego wszystkiego ukrytą i... choć czujemy to złe, choć dobre w nas tkwiące buntuje się,... milczymy. Milczymy, bo ulegamy zwykłym słabostkom ludzkim — bo powiadamy sobie, że nie naszem jest zadaniem czyścić świat z kąkolu.

Wszak gdy woła taki trybun: H... to zdrajca, Y. to łotr, i najnieprawdopodobniejszemi dowodami zdanie to swoje popiera, my myślimy sobie: „Cóż nas to może obchodzić... gdybyśmy go chcieli bronić, jeszczeby i nas oczerniono"!... i milczymy. A tymczasem owi fałszywi prorocy, biegną z miejsca w miejsce, zyskują coraz więcej adeptów, bo gdy słowom ich nikt nie przeczy, zdają się prawdę mówić, i powoli, powoli, obejmują ster tam, gdzie niegodni być nawet najemnikami! Gdzie zaś mogą doprowadzić społeczeństwo... chyba na manowce, i bezdroża, gdzie tylko zgubę znaleźć może. My, bardziej jak każde inne społeczeństwo winniśmy baczyć i czuwać nad każdym naszym krokiem, gdyż możemy stąpać tylko na pewno... i tak. aby się nigdy nie cofać. Jeden krok wstecz. to sto lat pracy zmarnowanej, gdy jeden krok naprzód, to jak promień jasna nadzieja przyszłości, ale niech nam fałszywi prorocy drogi nie tamują, a raczej nadgniłą gałęź uciąć, aniżeliby miała pień zdrowy jadem zakażać!"

KRONIKA.

Nekrologja. Dnia 20. lutego zakończył żywot doczesny ks. Józef Panek, kanonik, dziekan i proboszcz w Godlarowie. — Ks. Ludwik Stopiński przed kilku dniami zmarł w Oranach w gub. Grodzieńskiej. Urodzony w roku 1824, po ukończeniu szkół w Mohylowie, wstąpił do zakonu OO. Dominikanów, a po zniesieniu klasztoru wileńskiego sekularyzowany, przez długi czas był proboszczem w różnych parafiach dekanatu trockiego. Odznaczał się dobroczynnością i zamiłowaniem rzeczy naukowych. W chwilach wolnych od pracy kapłańskiej, uprawiał archeologję kościelną, i artykuły w tym przedmiocie umieszczał w „Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych," wydawanych w Wilnie.

† **Leon Chlebowski**, zmarły d. 6. bm. w Poznaniu, urodził się w r. 1802 w Starej Gorzycy w Międzychodzkiem, uczęszczał następnie do szkół kaliskich i poznańskich. Później przeniósł się do Warszawy i słuchał prawa na Uniwersytecie Aleksandryjskim, następnie pracował jako urzędnik w Prokuratorji jeneralnej. Za pierwszem hasłem listopadowej nocy wyszedł na ulicę zbrojny, jak powiadał, w „dubeltówkę" i wziął udział w walce. Następnie wstąpił do wojska jako ochotnik, mianowicie do ósmego pułku piechoty liniowej. Znajdował się w bitwach pod Dobrem, Wawrem, Grochowem, Wielkim Dębem, Iganiami, Ostrołęką, wreszcie w dwudniowej ostatniej bitwie warszawskiej 6. i 7. września. Z krwawych tych bojów wyszedł Chlebowski ze stopniem porucznika i z patentem na złoty krzyż „virtuti militari," a następnie otrzymał patent na kapitana. Po ustąpieniu armji polskiej do Prus pod dowództwem Rybińskiego, osiadł Chlebowski w Poznańskiem. Znany powszechnie, szanowany i ceniony, został po wykryciu malwersacji, jakich się dopuściła nie w polskiem ręku będąca administracja, powołany w roku 1840 na rendanta kasy dyrekcji prowincjalnej Towarzystwa ziemstwa kredytowego. Typ na pozór pedanckiego, jedynie tylko obowiązkom zatrudnienia swego oddannego urzędnika, był przecież Chlebowski równocześnie gorącym, nie stroniącym wcale od stanowisk, na których się poparzyć było można, Polakiem. Takim był w latach 1846 i 48, dalej w roku 1863 jako członek organizacji narodowej, poborca i kasjer narodowych funduszów. Będąc kalwinem, twardym kalwinem, jak zwykł mawiać sam o sobie, przeszedł śp. Chlebowski w ostatnich dniach życia na wiarę katolicką. Żal mu się w ostatnich chwilach zrobiło na myśl, aby nie słyszał z poza grobu odzywających się nad nim nie w ojczystej mowie dźwięków. Cześć zacnej i pięknej zmarłego pamięci!

Kalendarz. Czwartek (10.): 40 Męczenników — Bożesława. Wschód słońca o godz. 6. min. 31, zachód o godz. 5. min. 51.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Sezon wielkopostny jest o wiele więcej ożywionym od karnawału; niemal codziennie odbywają się rauty i objady. Państwo namiestnikostwo przyjmują w każdą niedzielę wieczór, zaś u pp. Morawskich odbywają się przyjęcia ranne; hr. Paulina Łosiowa przyjmuje każdego wtorku, gościnne salony hr. Alfredowej Potockiej i hr. Gołuchowskiej są codzienne otwarte. Głównodowodzący w Galicji i ks. Matylda Würtemberska przyjmują we środy. Objady oficjalne odbywają się u pp. Zaleskich i księstwa Würtemberskich.

Rekolekcje. Tutejsze Towarzystwo św. Wincentego à Paulo zostając pod dyrekcją ks. biskupa Jana Puzyny, urządza rekolekcje wielkanocne dla mężczyzn w kościele OO. Jezuitów w dniach 13, 14, 15, 16, 17. i 18. marca br. Konferencje będzie dawać ks. Załęski od godziny 7.—8. wieczorem.

Dekoracje. Jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, baron Sochor, otrzymał od szacha perskiego order słońca i lwa klasy drugiej, a inspektor Eisner takiż sam order klasy czwartej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Isaje, w powiecie turczańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Przywilej. Ministerstwo przedłużyło na rok drugi udzielony Leopoldowi Hopelsowi, c. k. kapitanowi artylerji, wyłączny przywilej na zapalnik do szrapneli.

Fundacja Lewińskiego. Emerytowany podpułkownik śp. Edward Lewiński, zmarły 24. marca 1878 r., przeznaczył sumę 32.000 złr. w rencie państwowej jednolitego długu państwa na ustanowienie fundacji dla zubożałych włościan w Galicji. Każdoroczny czysty dochód użytym być ma na wspomożenie zubożałych włościan udzieleniem bezzwrotnych zapomóg w kwotach od 50 do 100 złr. Zapomogi te rozdaje Wydział krajowy bez konkursu na wniosek Wydziału powiatowego, po zasięgnięciu zdania dotyczącego Starostwa, kolejno powiatami, tj. co roku w innym powiecie, który Wydział krajowy wybierze. W roku bieżącym postanowił Wydział krajowy rozdzielić zapomogi z tej fundacji pomiędzy zubożałych włościan z powiatu staromiejskiego; fundusz, do rozdziału przypadający, wynosić będzie w przybliżeniu około 1.400 złr. Od roku 1883, tj. od czasu, kiedy fundacja weszła w życie, rozdzielono kolejno zapomogi w następujących powiatach: w roku 1883 w powiecie żydaczowskim, w roku 1884 w mościskim, w roku 1885 w krakowskim, w r. 1886 w żywieckim.

Na rzecz weteranów z r. 1831 złożył w administracji *Dz. Pol.* dr. Maurycy Jekeles 1 złr.

Ksiądz Juljan Kniłowski, szambelan Ojca św., kanonik gr.-kat. kapituły przemyskiej, mianowany został przez Ojca św. archiprezbiterem gr.-kat. kapituły w Stanisławowie. Instytucja kanoniczna ks. prałata Kniłowskiego odbyła się solennie dnia 5. bm. w gr.-kat. cerkwi katedralnej w Stanisławowie.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Zaleszczykach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 31. marca bieżącego roku.

W sprawie pochodu z pochodniami urządzonego dla p. Barącza, otrzymujemy następujące pismo:

„W obec drukowanych, jakoteż ustnie rozpowszechnionych pogłosek, iż korowód z pochodniami na cześć p. Władysława Barącza urządzony został staraniem młodzieży akademickiej, spowodowani jesteśmy przeciw tym enuncjacjom założyć solenny protest:

„Czytelnia akademicka" która reprezentuje moralnie całą tutejszą młodzież akademicką, oświadcza, iż korporacyjnie, ani obchodu tego nie urządzała, ani też nie brała w nim jakiegokolwiek udziału. Wydział „Czytelni akademickiej" zapewnia dalej, iż o ile nam wiadomo, komitet zajmujący się manifestacją dla p. Władysława Barącza składał się z ludzi do rozmaitych klas społecznych i towarzyskich należących, a jeżeli zasiadali w nim może i akademicy, to działali oni na własną rękę i pod własną odpowiedzialnością, nie mając do tego od kolegów swoich upoważnienia, ani też nie występując w akademickim charakterze. Wreszcie o ile nam wiadomo, nie niósł żaden akademik pochodni, a przypatrywanie się obchodowi jest aż nadto usprawiedliwione zwykłą ciekawością.

Nie chcemy bynajmniej sprostowaniem niniejszem wypowiadać jakiegolwiek sądu o owacji pochodniowej; wdzięczni jesteśmy p. Władysławowi Barączowi za wspomożenie naszych funduszów. Składając mu uznanie za ten czyn ofiarny mianowaliśmy go w myśl statutów członkiem założycielem naszej instytucji (!) urządzanie zaś pochodu, jakoteż manifestacyjne wydawanie wyroków w sprawach artystycznych, nie leży w zakresie naszej kompetencji. Z poważaniem za Wydział „Czytelni akademickiej" we Lwowie *St. Tyszkowski*, *Wł. Stesłowicz*.

Internat ruski ks Zmartwychwstańców. W niedzielę dnia 8. bm. odbyło się w pałacu biskupim w Krakowie posiedzenie doroczne Opieki krakowskiej nad internatem ruskim ks. Zmartwychwstańców we Lwowie. Z obszernego sprawozdania następcy ks. Kalinki w kierownictwie internatem ks. Smolikowskiego, okazało się, że los i dalszy rozwój internatu w pewnych i doświadczonych spoczywa rękach. Poświęciwszy rzewne wspomnienie pamięci ks. Kalinki, przedstawił ks. Smolikowski zasady systemu, którego ks. Zmartwychwstańcy trzymają się w wychowaniu młodzieży, a w szczególności młodzieży ruskiej. Streszczają się one w tem, ażeby nie tłumić indywidualności młodzieńca, nie narzucać jej woli i uczuć pedagoga, lecz zostawić jej zupełną samodzielność, a życzliwą radą i wskazówką chronić ją od zboczeń i na właściwą drogę prowadzić. Szczerość i otwartość pomiędzy wychowankiem a jego kierownikiem, zaufanie zupełne w ich wzajemnym stosunku, jest pierwszym tego systemu warunkiem. Ks. biskup krakowski w serdecznych słowach odezwał się do zgromadzonych, ażeby czynnem popieraniem internatu nie dopuścili do zachwiania się instytucji.

Giełda ruchoma, to specjalność czysto lwowska, przenosi się zawsze na zimową i wiosenną porę z Wałów Hetmańskich na chodnik przy ulicy Hetmańskiej koło cukierni Grossa i na ulicę Karola Ludwika, a to od rogu Sykstuskiej do Kopernika. Zwłaszcza w godzinach południowych, gdy największy ruch na tej ulicy panuje, starozakonni giełdziści, załatwiając interesa na świeżem powietrzu, gromadnie zalegają chodnik, tamując komunikację i zdobiąc okna i wystawy sklepów tam istniejących. Właściciele handlów uskarzają się na te niepożądane i nieeleganckie żaluzje. Udawali się nawet w tej sprawie do Dyrekcji policji — i rzeczywiście, jak długo policjant rozpędzał te tłumy, tak długo panował porządek. Obecnie znowu na tej jednej z najpiękniejszych ulic roją się tłumy koczujących giełdzistów, którzy, dopiero gdy słońce dobrze wały wysuszy, a drzewa, zazieleniawszy, udzielą swego cienia, przeniosą się napowrót na Wały, aby tam uniemożliwiać przejście.

Władze nasze powinneby raz już koniecznie zrobić porządek z tą ruchomą giełdą, wyznaczając jej odpowiednie miejsce.

Jeden z czeskich banków — jak donoszą do *Czasu* ze Lwowa — licząc na łatwowierność naszego włościanina i jego pochopność do lekkomyślnego zaciągania długów, namawia przez ajentów, rekrutujących się z tutejszokrajowców bardzo problematycznej moralnej wartości, ludność wiejską do zaciągania hipotecznych pożyczek rzekomo na umorzenie już na hipotece ciążącego długu. Pożyczka jednak taka udzielaną bywa ze strony tego banku bez owego zastrzeżenia, a włościanin, otrzymawszy ją w tak łatwy sposób, oczywista o spłacie starego długu ani myśli i z pewnością też ze spłatą rat nowego długu spieszyć się nie będzie. Następstwa tego nietrudne do przewidzenia. Obowiązkiem przeto przedewszystkiem jest władz powiatowych, wchodzących w nieustanną styczność z uczestnikami i reprezentancjami gminnemi, moralnym swym wpływem, bądź bezpośrednio, bądź też za pośrednictwem mężów, posiadających u ludzi zaufanie, działać w tym kierunku, ażeby włościanie nabrali przekonania o zgubności nadużywania hipotecznego kredytu.

Niesnaski domowe były powodem ciężkiej zbrodni, spełnionej w tych dniach we wsi Tuligłowach, powiatu rudeckiego. Małżonkowie Franciszek i Tekla Paterowie, zamordowali tam swojego ojczyma, Franka Dudę, z którym żyli w niezgodzie. Przestępcy są uwięzieni.

Ucieczka i oszustwo. Jeszcze nie zapomniano smutnego faktu — pisze *Kurjer Warsz.* — oszustwa i ucieczki J. N. Rembertowskiego, który pozostawił tyle ofiar za sobą, gdy znów podobny jegomość, aferzysta, prowadzący nader rozległe interesa, uciekł z Warszawy, a dopiero z chwilą jego zniknięcia wychodzi na jaw cały szereg oszustw i nadużyć, jest nim W. K., który w sobotę po południu zniknął z horyzontu Warszawy.

Zbieg pełnił obowiązki młodszego rachmistrza w jednej z instytucyj finansowych, a obok tych zajęć objawiał niezwykłą ruchliwość. Posiadał dwa zakłady fotograficzne, handel kolonjalny, restaurację, niedawno gdzieś na prowincji nabył fabrykę pończoch, a wreszcie wydawał pismo perjodyczne bez udziału w czynnościach redakcyjnych, chociaż podpisywał się jako wydawca i redaktor. Dziwiono się ruchliwości aferzysty, rzucającego się na wszystkie strony, a przedewszystkiem dziwiono się, że człowiek ten pozostaje na skromnej posadzie z niewielką płacą, mając tyle zajęcia. Tymczasem posada była dla W. K. źródłem fortuny. Skromny urzędniczek, nadużywszy położonego w nim zaufania zwierzchników, samodzielnie prowadził rachunki depozytów w ten sposób, iż co pewien czas jakąś sumę przywłaszczał dla siebie. Manipulacja ta, zasadzająca się na ciągłości fałszywych rachunków i przestawianiu pozycyj, trwała podobno od paru lat. W ostatnich czasach W. K. począł się chwiać w swoich różnorodnych przedsiębiorstwach — a wreszcie runął.

Dotychczas wiadomo jest, iż dokonane sprzeniewierzenie wynosi około 85.000 rs. Dalsze sprawdzanie trwa ciągle i suma ta może jeszcze urosnąć. Oprócz sprzeniewierzenia w instytucji, W. K. pogrążył mnóstwo osób, które mu zaufały, w zupełnej nędzy. Śledztwo energiczne zostało rozwinięte w rozmaitych kierunkach.

Na utrzymanie porządku w mieście Lubartowie, liczącem 5000 mieszkańców, tamtejsza Rada gminna uchwaliła wstawić do budżetu na r. b. pięć rubli i 76 kopijek. Curiosum!

Kolonizacja pruska. Czytamy w *Dzien. Pozn.*: Znów Ojczyznę „skurczyła" o parę tysięcy morgów pani Chosłowska z Ułanowa. *Gnesener Ztg.* bowiem donosi, że pani ta, wdowa po śp. Józefie Chosłowskim, który pozostawił po sobie pamięć dobrze zasłużonego obywatela i patrjoty, sprzedała komisji kolonizacyjnej dobra Ułanowo, mające rozległości przeszło dwa tysiące morg. Przy tej sposobności nadmieniamy, iż podobno pośrednictwem w takich sprawach zajmuje się gorąco jeden adwokat rodak. Jak zbierzemy w tym względzie odpowiedni materjał, postaramy się nim podzielić z naszą publicznością.

Przez powszechne głosowanie mają Paryżanki rozstrzygnąć, czy system płacenia przy kasach w magazynach „Printemps" ma być nadal zatrzymany, czy zastąpiony nowym systemem, polegającym na tem, że z każdego miejsca, gdzie towar został wybrany, można za pomocą „wózka" przesłać monetę do kasy. Wózki takie kursują już obecnie w „Printemps," nie musiały sobie jednak zjednać wielkiej sympatji, skoro właściciel tych największych na świecie magazynów apeluje do Paryżanek, aby o ich losie same rozstrzygnęły.

Francuscy archeologowie są w zachwycie; muzeum Luwru, zazwyczaj tak niewzruszone, zadrżało i podobno nawet mumia Ramzesa II. poruszyła się w swej granitowej trumnie. Cóż stało się powodem takiego ożywienia? Oto Francja otrzymała obecnie od Rządu greckiego pozwolenie czynienia poszukiwań w ziemi, na której ongi wznosiła się świątynia Delfijska. Grunt jest, o ile się zdaje, nietknięty i od czasu, jak barbarzyńcy zburzyli świątynię, nikt nie starał się odnaleźć trójnoga Pytyi ani darów Krezusa.

Należy oczekiwać bardzo ciekawych odkryć; niejeden ciemny punkt historji zostanie wyjaśniony w następstwie takowych. Gdzież jednak pomieścić znalezione te cenne przedmioty? Oto troska dyrektorów muzeum Luwru. Egipt, Babilonia, Grecja wszystkie już zajęły miejsca. Sale, przedsionki, sufity, schody przepełnione są ciekawemi nader przedmiotami i trzeba będzie stworzyć nowe pomieszczenie dla przyjęcia wszystkich tych bogactw. Obecnie już Luwr jest jedną z największych osobliwości świata przez swoje cuda artystyczne w dziale malarstwa, rzeźby i archeologji. Czemże będzie na przyszłość, gdy obecnie odżyje w niem starożytna Grecja w swoich pomnikach i gdy ruiny jednej z jej najsławniejszych świątyń zostana tam przeniesionemi!

* * *

Prezydent wyższego Sądu krajowego p. Simonowicz przybył wczoraj wraz z bar. Kanne do Lwowa.

Krwawa zemsta. Na ulicy Snopkowskiej onegdaj o godzinie 10. wieczorem napadł Marcin Daszkiewicz powracającą do domu Annę Zając, która jak tenże twierdzi miała się „źle wyrazić" o jego narzeczonej. Rozpoczęła się więc kłótnia wśród której Daszkiewicz tak silnie ugodził cegłą biedną kobietę w głowę, że ją bez przytomną odwieziono do szpitalu. Daszkiewiczowi udało się uciec.

Nie udało się. Onegdaj o godzinie 7. wieczorem jakaś młoda kobieta usiłowała w kamienicy przy placu Krakowskiem l. 29, podrzucić 6-miesięczne dziecko płci męskiej. W chwili gdy wyrodna matka rzuciwszy dziecko po za pakę na śmiecie chciała ujść, nadszedł subjekt handlowy Józef Goldberg który spostrzegł tę manipulację i oddał matkę wraz z dziecięciem w ręce straży bezpieczeństwa.

Kradzież koni. Wczoraj w nocy ze stajni domu zajezdnego za rogatką Żółkiewską skradziono Wasylowi Pałydze gospodarzowi z Jakiemowa parę koni. Jeden był gniady z krzywemi kopytami, drugi kasztanowaty z łysiną na czole.

Ogień. Onegdaj o godzinie 12. w południe w mieszkaniu dra L. przy ulicy Wałowej l. 2 wybuchł ogień wskutek nieostrożnego obchodzenia się służącego z papierosem. Naprzód zapaliła się firanka, a płomienie w jednej chwili objęły meble ustawione w pokoju. Straż ogniowa miejska, która przybyła natychmiast na miejsce wypadku, ugasiła w krótkim czasie ogień, który zaczął wydobywać się już przez okna na zewnątrz.

Podrobione depesze telegraficzne. Do słuchacza 2-go roku seminarjum duchownego gr. kat. Włodzimierza J. zgłosił się onegdaj niejaki Józef Klaniczek z dwoma depeszami telegraficznemi, donoszącemi, że matka J. jest śmiertelni chorą. Klaniczek, który chciał w ten sposób wyłudzić coś od J., źle był widocznie poinformowany, depesza bowiem pochodziła nie z tej miejscowości, w której się znajduje owa niby chora matka. To spowodowało J. do dokładniejszego zbadania telegramu, który okazał się fałszywym. Niezręcznego oszusta aresztowano.

Znany recytator A. Strakosch, przyjeżdża w tych dniach do Lwowa. Pierwszy odczyt dramatyczny odbędzie się w sali Kasyna miejskiego w niedzielę d. 20. bm. o godz. 8. wieczorem. P. S. wygłosi między innemi: wielką scenę na forum z „Juljusza Cezara" i 4ty akt „Zbójców" Schillera.

Towarzystwo Muzyczne w Przemyślu urządza w sobotę, dnia 12. marca V. wieczorek muzyczny pod kierownictwem dyrektora art. p L. Dietza.

Program: 1. Mendelssohn: a) Marsz, flet podwójny kwartet smyczkowy, b) Pieśń wiosenna; 2. Bellini: Arja z op. „Lunatyczka"; 3. Mendelssohn: Koncert (g-moll) na fortepian z towarzyszeniem instrumentów smyczkowych; 4. Chopin: Mazurek — śpiew: 5, a) Beethoven: „Jubilate", b) Waohnianin: „Do czarki" (chór męski). — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Od Administracji.

Za pośrednictwem *Dziennika Polskiego* zamawiać można **Dzieła Jana Lama**, sprzedawane na korzyść pozostałej po śp. J. Lamie rodziny. Należytość za **pięć obfitych tomów** tych dzieł wynosi **tylko 8 zł.** Nadwyżki ponad tę cenę przyjmowane będą z wdzięcznością. Pieniądze przysyłać można wraz z prenumeratą na *Dziennik Polski*. Nazwiska nabywców będą ogłaszane.

Przegląd niepolityczny.

Od dłuższego już czasu artykuły wszystkich prawie pism mają wiele wspólnego z notatkami empirycznych meteorologów. „Burza od Wschodu" — „burze od Zachodu" — grzmoty, błyskawice, elektryczność, czarne chmury, ciemne chmury i chmury ołowiane, niepogoda i znów pogoda, horyzont się zaciemnia i znów się wyjaśnia — oto kolejno po sobie następujące przepowiednie.

Lecz cóż się dziwić, że przepowiednie meteorologów-empiryków się nie sprawdzają, gdy nawet uczeni i zawodowi meteorologowie polityczni

nie są w stanie przewidzieć, co się w najbliższej stanie chwili, pomimo, iż ich obserwatorja stoją na szczycie państwowego budynku — i często zmuszeni są ogłaszać swoje przepowiednie „für Null und Nichtig.“

Taki wypadek zdarzył się onegdaj hr. K., który w przeciągu 24 godzin pierwotny obraz meteorologiczny przemalował i wszystko co było na drugim planie, przeniósł na plan pierwszy.

O wiele lepiej powiodło się szanownemu astronomowi Falbowi, który z podziwienia godną dokładnością przepowiedział febrę ziemi — ale jestto filut bardziej sprytny niż uczony. Przecież nie potrzeba było wielkiej uczoności, ażeby się domyśleć, że nasza rodzicielka i żywicielka widząc co jej dziatki wyprawiają, tratowana kawalerją i armatami wstrząśnie się i zaprotestuje — przynajmniej milcząco.

Trzęsienia ziemi są zresztą bardzo pożądane. Wiadomo, iż tak zwane trzęsienia wirowe bardziej są figlarne niż szkodliwe — i gdyby tylko zechciały mogłyby zapewnić wieczny spokój Europie. A do tego nie potrzeba wiele, wystarczyłoby zupełnie, gdyby jaki poczciwy kobold rozmachał imperjum północne i przerzucił je za Ural, a równocześnie wpakował między Alzację i Lotaryngję a Niemcy jakąś Szwajcarję...

Byłby jeszcze jeden sposób zapobieżenia raz na zawsze wszelkim niesnaskom — żywy mur niż Ural silniejszy, ale sposobu tego nie należy zdradzać, gdyż jasno określony pozostałby tajemnicą pomiędzy mną a p. prokuratorem.

Ale powracajmy do polityki bieżącej i po kolei przypatrzmy się mocarstwom Europy.

Anglja — Nation of schopkeepers — zarabia na zbrojeniach na wszystkie strony, kto się bić będzie — o co się bić będzie, to wszystko jedno, byle tylko były pieniądze.

Widokiem walki byków zagrzewa się Francja do czynów heroicznych, a jenerał Boulanger myśli bezustannie o jakimś „praktycznym“ sposobie uczenia geografji. Bogini wolności, kokietuje jeszcze ciągle z niedźwiedziem i jeżeli przyjdzie do skutku to małżeństwo, to Muzea historyczne powiększą się o kilka okazów ciekawych monstrów.

Hiszpanja przypomina sobie od czasu do czasu, że jest rodzicielką sławnego don Kiszota i od czasu do czasu wygląda jak El Caballero de la triste figura.

Nie mniej pochmurnie wyglądają Włochy, które mimo patrjotycznego zapewnienia l'Italia farà da se, nie mogą się zdobyć na kilku ministrów. Ciekawość dlaczego sobie od nas nie zapiszą choć z pół tuzina. Czyż chcą mieć koniecznie ministrów-rodaków?

E! niechaj nas spytają, to im odradzimy.

W Turcji fatalne czasy! Wielki wezyr i jego władca cierpią na nieuleczalne nagniotki, skutkiem których nie mogą kankanować z europejską dyplomacją. — Grecja nie zawołała jeszcze „heureka“ i nie zawoła zapewne tak szybko. Serbja w wolnych chwilach od kłopotów z Länderbankiem uczy się cytatów z „Cynny“ Corneilla, a przedewszystkiem Soyons amis, Cinna! — zdanie, w które owija się karmelki transportowane do Bułgarji. Rumunja straszy a boi się. Belgja boi się i zbroi się. Danja apeluje do uczciwości sąsiadów. Norwegja i Szwecja gotują się już na połów śledzi.

Niemcy znalazły się jak dzieciak, który wpadł do lasu i strasząc swoich towarzyszy, zakrzyczał.

Tymczasem ozwało się echo — i dziecko przestraszone w nogi, krzycząc, że ktoś je chciał zabić. Sąsiedzi z przerażeniem spoglądają w stronę lasu i zbroją się — tymczasem nic nie widać. Parę porządnych klapsów nie zawadziłoby 17-letniemu malcowi.

Rosja zawsze konsekwentna: podobnie jak wojnę przenosi na obce terytorjum, aby swój kraj uchronić od jej klęsk, tak i cywilizację także szczepić chce na obcym tylko gruncie, ażeby trądem nowatorstwa nie zarazić swych ludów. Naukę jazdy na bicyklu zarzuciła; panslawiści doszli do tego stopnia doskonałości, że odbywają peregrynacje na monocyklu-rublu.

A teraz zwrócimy wzrok nasz na naszą wspólną ojczyznę.

Przez chwilę bałem się pisać, gdyż nie wiedziałem, czy konstytucja istnieje.

Ale cały szereg konfiskat, zatwierdzonych przez wszystkie instancje, jak nie mniej głośne oklaski w Delegacjach a wreszcie i fakelcug dla p. Barącza przekonały mię dowodnie, że ustawa gwarantująca nasze prawa istnieje w całej pełni.

Ucieszony byłem i równocześnie oburzony na „pewne“ nasze pisma, które w chwili, gdy Delegacje miały obradować nad kredytem, poczęły mówić o potrzebach kraju!

Hola, szanowni panowie! powinniście już i wy podobnie jak i my — my, wielcy politycy, pamiętać o tem, że armja jest najpewniejszą kasą oszczędności, z której otrzymamy kiedyś dobre — %. Zresztą wy demokraci powinniście się cieszyć, że dzisiejszy system podatkowy jest tego rodzaju, iż pozwala każdemu, choćby najuboższemu, sprawić sobie przyjemność płacenia. Na cóż wreszcie dajemy pieniądze? — na uzbrojenie landszturmu — a więc sami na siebie... Landszturm — niechaj wam nie przywodzi na pamięć wojny. Nie! nasze stosunki są najserdeczniejsze, szczególnie zaś stosunek do — Monako.

Powiększamy siły zbrojne tylko z uprzejmości dla naszych sąsiadów, którzy czynią to samo — wypada przecie, gdy nas odwidzą, w licznym orszaku oddać im również licznie rewizytę.

I socjalne stosunki ulegną zmianie na korzyść — gdyż zrównają się tytuły. I tak np. będziemy czytać: „Kapral pospolitego ruszenia p. X. miał wczoraj odczyt w Kole literackiem. Niestety odczyt przeciągnął się po za godzinę 9. i nasz uczony otrzymał cztery dni aresztu.“ Albo: „Melduję pokornie, że jutro poślubiam pannę X. Dziękuję za łaskawą karę

N. N. X bataljon posp. rusz.“

A gdyby nawet landszturm miał być zapowiedzią wojny?

To i cóż z tego?

Pójdziemy do Macedonji, zabierzemy ją i — będziemy następcami Aleksandra Wielkiego.

□

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Eliza Orzeszkowa, znakomita powieściopisarka, przybyła do Warszawy. — P. Józef Freund, podróżnik, celem wypowiedzenia w języku niemieckim kilku odczytów o Egipcie, przybył do Warszawy. — P. Trawiński wykończył przekład polski znanego dzieła Holberga p. t. „Die Homerische-Epos.“ Dzieło to wyjdzie z ilustracjami u Didot'a w Paryżu.

Odczyty. Dowiadujemy się, że znany sympatyczny publicysta p. Włodzimierz Spasowicz przyjedzie do naszego grodu, i w dniach 18. i 19. bm. będzie miał dwa odczyty o pobycie Mickiewicza w Rosji i stosunku naszego mistrza z głośnym poetą rosyjskim Puszkinem. Nazwisko prelegenta i treść odczytu są dostateczną rękojmią dla zainteresowania inteligentnej publiczności naszej.

Przedstawienie amatorskie połączone z koncertem odbędzie się d. 12. bm. w Kasynie miejskiem. Program: 1. Dwie pieśni Juliana Fontany; 2. „Broń niewieścia“, komedja w 1 akcie z francuskiego; 3. „Najlepsza recepta“, scena humorystyczna ze śpiewami; 4. „Wesele na Prądniku“, obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami w 2 odsłonach, oryginalnie napisany przez Aleksandra Ładnowskiego. — Początek o godzinie 7. wieczór. — Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu.

O teatrze p. Baczyńskiego, bawiącego obecnie w Stryju, piszą nam ztamtąd: Onegdaj na dochód ubogiej młodzieży gimnazjalnej odegrano „Palestranta“ Millöckera. Po opłaceniu wszystkich kosztów zostało czystego dochodu dla ubogiej młodzieży 69 zł. 40 ct. Grosz wcale piękny. W ogólności jednak, mimo wszelkich usiłowań Dyrekcji teatru p. Baczyńskiego i mimo nawoływań o popieranie teatrów prowincjonalnych, a zwłaszcza pana B., którego trupa zarówno dobrze gra po polsku jak i po rusku i przedstawia przeważnie nowsze utwory — udział publiczności, z małemi wyjątkami, jest bardzo słaby.

„Kalendarzyk Polski w Paryżu“, złożony z 168 stron in 18., wyszedł w Paryżu i zawiera: Przedmowę — Kalendarzyk dni i świąt całego roku. Adresy Polaków: 1) w Paryżu, 2) na prowincji Francji, 3) za granicami Polski — Spis zmarłych Polaków i Polek za granicami Polski z ostatnich czterech lat — Stowarzyszenia i Zakłady polskie w Paryżu i za granicami Polski, etc. — Cena z przesyłką 2 fr. 15 centim. Nabyć można u Adolfa Reiffa, Paryż, rue de Four 3.

Ruch Stowarzyszeń.

Krajowe Towarz. kupców i przemysłowców. Zarząd główny na posiedzeniu swem, dnia 28. zm., załatwił następujące ważniejsze sprawy: 1. Przyjęto do Towarzystwa 4 nowych członków. 2. Uchwalono odbyć doroczne walne zgromadzenie dnia 21. bm., o godz. 6½ wieczór w wielkiej sali ratuszowej. 3. Przyjęto umowę, zawartą z dr. Kazimierzem Blizińskim, adwokatem we Lwowie, co do prawnego zastępstwa Towarzystwa i jego członków. 4. Przyjęto do wiadomości przedstawienie przez Zarząd główny komitetowi Wystawy krajowej poważnego grona osób fachowych do *jury*. 5. Prezydjum Zarządu oznajmiło, że stosownie do oznaczonego przez tenże terminu, wielu członków Towarzystwa zgłosiło już swój udział w Wystawie krajowej. 6. Przyjęto do wiadomości, iż przemysłowcy polscy w Czerniowcach, których Towarzystwo reprezentować będzie na Wystawie krajowej, zgłosili już także na ręce zarządu liczne wzięcie udziału w Wystawie krajowej. Przedstawili zarazem prośbę do Towarzystwa, o zajęcie się przysporzeniem książek polskich dla bibljoteki „Czytelni polskiej w Czerniowcach,“ stosownych dla młodzieży handlowej i rękodzielniczej. Zarząd przeto ma zaszczyt odezwać się do szlachetnych serc obywatelskich o poparcie tej sprawy, nadesłaniem przydatnych na ten cel książek do biura Towarzystwa, przy ul. Trybunalskiej l. 1, otwartego w każdy dzień powszedni od godz. 9tej do 12tej zrana. Po zebraniu książek przeszle je Zarząd Towarzystwa „Czytelni polskiej w Czerniowcach“ i zda publicznie z tego sprawę.

Towarzystwo Politechniczne we Lwowie. Gdy doroczne Walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego zwołane na 31. stycznia br. z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, zwołuje się drugie Walne zgromadzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 21. marca br. o godzinie 6. wieczorem w gmachu szkoły realnej (sala Fizyki, II. piętro).

W myśl § 23. statutu drugie to Walne zgromadzenie obraduje i uchwala bez względu na liczbę członków obecnych. Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia; 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia; 3. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za r. 1886; 4. Sprawozdanie komisji lustracyjnej; 5. Wybór prezesa, zastępcy prezesa, 7 członków Zarządu i 3 zastępców, tudzież komisji lustracyjnej z 3 członków i 2 zastępców.

Przegląd polityczny.

* *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę kredytową na rzecz uzbrojenia obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

* Z Budapesztu donoszą, że ze strony węgierskiej chciano poruszyć w Delegacji sprawę wykonania wyroków w Ruszczuku. Za interwencją Kalnoky'ego zaniechano jednak tego. Hrabia Eugienjusz Zichy chciał interpelować ministra spraw zewnętrznych, o ile prawdziwą jest wiadomość Ajencji Havasa o nocie zbiorowej konsulów zagranicznych w Ruszczuku celem odroczenia egzekucji. Interpelacja została jednak zaniechaną w obec tego, że hr. Zichy otrzymał ze strony kompetentnej zapewnienie, że doniesienie Ajencji Havasa jest nieprawdziwe.

* Do *Fremdenblattu* donoszą z Pesztu: Na wczorajszej wieczornej recepcji na dworze odszczególnił cesarz prezydenta Smolkę rozmową. Monarcha powiedział między innemi: Bardzo mnie to cieszy, że przebieg nadzwyczajnej sesji delegacyjnej był tak gładki. Jednomyślna uchwała obu Delegacyj może tylko wzmocnić znaczenie monarchji i jest nową rękojmią dla utrzymania pokoju, który będzie z pewnością dla nas zachowany. Również i w rozmowie z kardynałem Haynaldem i Ludwikiem Wahrmannem wyraził cesarz zadowolenie z powodu szybkiego i chętnego załatwienia przedłożeń oraz nadzieję utrzymania pokoju. Zauważono też dłuższą konwersację cesarza z Edelsheimem, który dopiero wczoraj był u cesarza na audjencji, trwającej ½ godziny.

* Do *Wiener. Alg. Ztg.* donoszą z Paryża: Jenerał Fevrier zażądał posiłków wojskowych dla zabezpieczenia granicy między Francją a Alzacją i Lotaryngją.

* *Nowosti* dowiadują się, iż w sferach rządowych podniesioną została kwestja zaprowadzenia zmian w karach zesłania na Syberję. Pomiędzy innemi zaprojektowano: 1) zesłanie na osiedlenie zastąpić z małemi wyjątkami karą zamknięcia w więzieniu i 2) zesłanie za włóczęgostwo zastąpi kara ciężkich robót na Sachalinie.

* Z Berlina donoszą, że Parlament ukończył po półtoragodzinnych rozprawach pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego i tylko niektóre części przedłożenia odesłał do komisji budżetowej.

* Z Bukaresztu donoszą: Wczoraj odbyły się rewizje w gmachu konsulatu rumuńskiego w Ruszczuku, celem odkrycia domniemywanych tam ukrytych rokoszan, jednak bezskutecznie.

* W kołach belgradzkich dowiadują się, że bułgarskie wielkie zgromadzenie narodowe ogłosi formalnie unję Bułgarji z Wschodnią Rumelją i przedłuży mandaty obecnej Rejencji.

* *Journal de St. Petersbourg* pisze z powodu wykonania w Ruszczuku wyroków śmierci: „Akta te oburzającego brutalstwa pouczyły wreszcie opinję publiczną o wartości obrońców rzekomego porządku w Bułgarji. W. Porta, proszona o to przez ambasadorów Niemiec i Rosji, poleciła swemu komisarzowi w Sofji, aby odwidził więźniów i starał się przynajmniej o tyle wpłynąć na Rejencję, aby nie dopuszczała się okrucieństw. Należy się spodziewać, iż wybryki te przekonają ostatecznie, jak koniecznem jest zamknięcie ery męczeństwa biednego ludu, który skutkiem swego przywiązania do Rosji został powołany do życia, a który, dzięki zbytecznej powolności Europy, wydany jest obecnie na pastwę anarchji. Cierpliwość ma swe granice, a zostały one już przekroczone.

* Ostateczny rezultat wyborów do Parlamentu niemieckiego jest już dokładnie wiadomy. Skład Parlamentu przedstawia się obecnie tak: Stronnictwo centrum liczy 98 członków, z tych 33 członków z samej Bawarji. Do tego stronnictwa zaliczyć należy jeszcze bar. Hornsteina, który do żadnego stronnictwa jawnie nie należy, i 4 niemieckich Hanowerczyków, głosujących ze stronnictwem centrum. Stronnictwo centrum liczy więc 103 głosów i jest najsilniejszą frakcją niemieckiego Parlamentu. Drugą najsilniejszą frakcją parlamentarną jest stronnictwo narodowo-liberalne, liczące 100 członków. Trzecie z rzędu stronnictwo konserwatywne liczy 82 mandatów, a stronnictwo wolno-konserwatywne 38 mandatów.

Stronnictwo niemiecko-wolnomyślne liczy 34 członków, Alzatczycy 15, Polacy 13, Socjalni demokraci 11, Duńczycy 1 mandat. Ani Polacy ani socjalni demokraci nie mają liczby mandatów, wymaganej według zwyczaju parlamentarnego do stawiania samoistnych wniosków i bezpośredniego udziału w pracach komisji parlamentarnych, liczba posłów polskich w porównaniu z rokiem ubiegłym spadła z 16 na 13, zaś socjalnych demokratów z 25 na 11-tu. Jeszcze gorzej powiodło się stronnictwu Welfów, którzy miasto 11-tu liczą obecnie tylko 4 mandaty.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Kraków 8. marca. Wczoraj w nocy aresztowano na tutejszym dworcu przed odejściem pociągu pospiesz. do Lwowa, mężczyznę należącego widocznie do lepszego towarzystwa. Przybył on wczoraj z Wiednia, zwiedzał kopiec Kościuszki i forty pod Michałowicami. Zdaje się być wyższym rosyjskim oficerem, mówi po niemiecku, rosyjsku, francusku i po angielsku.

Znaleziono przy nim rysunki, plany i listy polecające do wysoko postawionych osobistości we Wiedniu.

Kraków 9. marca. Uwięziony cudzoziemiec został puszczony na wolność. Jestto kapitan angielski nazywa się Wersison i jest redaktorem *Manchester Guardian.* (Patrz korespondencję z Krakowa. *P. R.*)

Wiedeń 8. marca. Kapitan Herman Schmitz i inżynier Schratzenthaler przedłożyli Ministerstwu wojny model nowego systemu karabinu repetierowego, który ma dotychczasowe systemy przewyższać; zarządzono już odpowiednią próbę.

Odesa 8. marca. Angielski parowiec wpłynął w porcie Poti na parowiec rosyjski Babuszka, tak gwałtownie, że tenże został przedziurawiony i zatonął.

Przytem znalazło śmierć dwóch majtków Angielski statek chciał ujść, został jednakże przez parowiec rosyjski i francuski pojmany. Kapitan jego ofiarował 50000 f. ster. odszkodowania, co jednak zostało odrzucone.

Budapeszt 8. marca. Na dzisiejszem końcowem posiedzeniu Delegacji węgierskiej wyraził Kallay Delegacji podziękowanie cesarza.

Tisza oświadczył, że wszystko zostanie uczynionem czego dla zachowania pokoju potrzeba. Zakończyły okrzyki „Eljen“ na cześć cesarza.

Sofia 9. marca. Rosja zareklamowała Filowa i (rozstrzelanego już) Panowa. Bollman wypuszczony na wolność odjechał do Bukaresztu.

Ruszczuk 9. marca. Stancew redaktor *Sławianina*, poprzednio gorliwy zwolennik ks. Aleksandra został uwięziony. Przy rewizji znaleziono w redakcji proklamacje, stampiglje ewentualnego Rządu i korespondencje z rosyjskim posłem, p. Chitrowo. Redakcja była punktem środkowym spisku.

Londyn 8. marca. *Temps* dowiaduje się z Petersburga: Krąży tu pogłoska, że minister wojny wydał tajemną instrukcję dla wszystkich kolei w sprawie mobilizacji i transportu wojsk.

Wiedeń 8. marca. Tutejsze Towarzystwo ruskie „Sicz“ daje 15. b. m. w sali Ehrbara na korzyść pomnika Szewczeńki mającego stanąć we Lwowie koncert, który urządza rzeźbiarz, p. Lewandowski.

Strassburg 8. marca. Urzędowy dziennik ogłasza rozwiązanie rozmaitych towarzystw z tendencjami francuskiemi, oraz zawieszenie w urzędowaniu burmistrza w Rheinau.

Bukareszt 9. marca. W piątek przybędą do Wiednia delegaci rumuńscy z bar. Stourdzą na czele celem nawiązania rokowań.

Paryż 9. marca. Zmarł tu Paweł Feval znany powieściopisarz.

Paryż 8. marca. Do dziennika *Paris* donoszą z Wiednia: Cesarz austrjacki oświadczył Andrassemu, że wojna jest prawie niemożebną. Mimo to, pisze dalej ów dziennik, przygotowuje się w Europie coś tajemniczego, a klucze do rozwiązania tej tajemnicy będzie można mieć dopiero za trzy lub cztery tygodnie.

Londyn 8. marca. Austrja akceptuje w zupełności życzenia Rosji, a mianowicie dymisję Rejencji bułgarskiej, utworzenie Rządu pojednawczego i zamianowanie jenerała rosyjskiego bułgarskim ministrem wojny. Gabinet wiedeński wywiera w Sofji bardzo energiczną presję, aby te trzy punkta zostały przyjęte. Niemcy popierają Austrję w tym kierunku.

Belgrad 8. marca. W sferach opozycyjnych krąży pogłoska, iż w Bułgarji agituje wielu ajentów serbskich, aby w chwili, w którejby Rejencja bułgarska zmuszoną została do ustąpienia lub w którejby Rosja chciała okupować Bułgarję, ogłoszoną została proklamacja króla serbskiego królem Bułgarji i wschodniej Rumelji. Rejencja jest za unją personalną.

Wiedeń 9. marca. Giełda wieczorna: **Kredyty 275·60, renta 78·10.**

* * *

Wiedeń 9. marca. Izba posłów kontynuowała szczegółową dyskusję nad ustawą o ubezpieczeniu chorych robotników. W piątek rozpoczną się rozprawy nad statutem bankowym.

Wiedeń 9. marca. Prezydenta Wyż. Sądu kr. Simonowicza, który wyjechał wczoraj do Lwowa (jest już we Lwowie. P. R.) żegnało na dworcu wielu deputowanych galicyjskich i bukowińskich, urzędników, jen. prokurator i szefowie wiedeńskich władz sądowych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. marca 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Simonowicz, z Wiednia. Br. Kanne, z Wiednia. J. Bogdanowicz, z Kosowa. J. Hubert z Pesztu. O. Neuschlos, z Pesztu. A. Deutsch, z Pesztu. B. Meis, z Pesztu. F. Kusche, z Łatyczewa. A. Müller, z Sapowa. J. Elers, z Londynu. H. Barrett, z Londynu. V. Wood, z Londynu. M. Elers, z Londynu.

HOTEL FRANCUSKI. F. hr. Sobański, z Obodówka. Dr. St. Illasiewicz, z Tuligłowy. A. Weinmann, z Brzeżan. L. Klein, ze Stryja. L. Moszyński, z Lubczowa. T. Dernen, z Cognacu.

Podziękowanie.

Przewielebnym księżom Stankiewiczowi, Ławreskiemu Kirschnerowi i Siedleckiemu, za odprawienie nabożeństwa i odprowadzenie zwłok ś. p. mej córki Klementyny; Wielm. Państwu Morawskim właścicielom Odrzechowy za łaskawe urządzenie wspaniałego pogrzebu, oraz wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy współczuciem w tym smutnym pochodzie udział wzięli serdeczne „Bóg zapłać!“ składa matka

Ludwika Remer.

Odrzechowa 6. marca 1887.

Podziękowanie.

Ochłonąwszy nieco z ciężkiego zmartwienia spowodowanego stratą najdroższego męża mojego

śp. Leona Szydłowskiego,

ukończ. słuch. filozofji. czuję się w obowiązku złożyć przedewszystkiem najgorętszą podziękę dyrektorowi Zakładu im. Ossolińskich Wielmożn. Panu dr. Antoniemu Małeckiemu i sekretarzowi WPanu Zdzisławowi Onyszkiewiczowi za doraźną pomoc pieniężną, dalej kolegom zmarłego pp.: Olszewskiemu i Czermakowi, którzy przynieśli mi nie mało ulgi w ciężkiem utrapieniu. W końcu tym wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę śp. Leonowi, składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Joanna Szydłowska

wdowa.

L. 205. 1208 2—0

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Brzeżanach rozpisuje konkurs na posadę drogomistrza powiatowego do dróg gminnych z płacą roczną 600 (sześćset) złr. a. w. i ryczałtem na objazdy w kwocie 200 (dwieście) złr. a. w. płatnych w ratach miesięcznych z góry, z obowiązkiem lustrowania czynności Zwierzchności gminnych i kas gminnych pożyczkowych.

Posada ta w pierwszym roku nadaną zostanie prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacja, jeżeli urzędnik wymaganiom służby odpowie.

Kandydaci winni wnieść podania zaopatrzone dowodami uzdolnienia technicznego do budowy dróg i mostów, ewentualnie odbytej w tym względzie praktyki najpóźniej do 25 marca b. r. do Wydziału powiatowego w Brzeżanach.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Brzeżany, dnia 26. Lutego 1887.

Zastępca prezesa
Szydłowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Młody człowiek, kawaler w wieku 26 lat, mogący się wykazać praktyką handlową, jak niemniej gospodarstwa wiejskiego tak w praktycznym jak i w administracyjnym kierunku, mający praktykę w tym zawodzie 9-letnią, poszukuje w większym majątku posady kasjera, kontrolora, lub rachmistrza. Zgłoszenia pod literami: J. R. w Administracji „Dziennika Polskiego."

Pomocnik handlowy znajdzie umieszczenie w handlu płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie. Panowie zamiejscowi raczą nadesłać fotografję z dokładną ofertą.

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny Jana Riedla we Lwowie.

Biuro wywiadowcze Kozłowskiej dostarcza **tylko doborową służbę** pokojową i kuchenną w miejscu i na prowincji, oraz nauczycielki, guwernerów i oficjalistów prywatnych.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktyński liczba 2.

Premjowane własne wina Tokajskie beczkami, butelkami od 40 ct. Lwów, Rury 6.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Pasiecznik i ogrodnik z egzaminem, posiadający najlepsze rekomendacje poszukuje posady. Adres: M. poste restante Pomorzany.

Do sprzedania realność z gruntem naprzeciw gmachu sejmowego, gdzie mleczarnia.

Poszukuje się osoby zdolnej w gotowaniu, szyciu, praniu etc. i utrzymaniu porządku domowego. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7. I. piętro.

Asekuracja poszukuje dla działu życiowego zdolnych akwizatorów pod korzystnemi warunkami. Oferty pod adresem: **A. L.** poste restante.

Najzdolniejsze nauczycielki bony pod korzystnymi warunkami poleca biuro **Stowarzyszenia Pracy Kobiet** ul. Teatralna l. 10. otwarte od godz. 11. do 1.

Nauczyciel prywatny z maturą z Akademji techn. może objąć lekcje na wsi w domu obywatelskim. Wykład i konwersacja polska lub niemiecka. Polecenia od zacnej rodziny. — Adres: Pedagog, Lwów, poste restante.

Fortepjan do wypożyczenia. Rynek liczba 12.

Osoba w średnim wieku z dobremi świadectwami, obeznana ze swoim zawodem, poszukuje miejsca jako panna służąca do osób w starszym wieku, ulica Halicka l. 23, Stanisławów Katarzyna Zaniewicz.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania zaraz do wynajęcia ulica Kopernika l. 7 nowo zrestaurowane składające się z 2 salonów, 5 pokoi kuchni obszernej, spiżarni i z innemi przynależytościami I. piętro. Bliższa wiadomość tamże i w magazynie sukien męzkich Franciszka Kordysa ul. Teatralna l. 2.

6, 4 pokoi i pomieszkania kawalerskie z przynależytościami wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera.

3 pokoje, gabinet, przedpokój i kuchnia do wynajęcia ul. Halicka l. 5. Bliższa wiadomość w aptece u właściciela.

Mieszkania kawalerskie do najęcia ulica Kościuszki 7

Pokój umeblowany w teatrze numer 54 II. piętro jest natychmiast do wynajęcia, tylko dla pań.

Zielona l. 5, I. piętro, 4 pokoje z przynależytościami całe lub częściowo. Bliższa tam i Łyczaków l. 3.

Korespondencja prywatna.

Najukochańsza! nie tłumacz źle słów mych i nie gniewaj się! Obyś szczęśliwą była, to jest mem pragnieniem bo Ty mem szczęściem i mem zbawieniem! Twój A.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.